



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Tajemnica śmierci : z zagadnień prozy polskiej po 1989 roku

Author: Agnieszka Nęcka

Citation style: Nęcka Agnieszka. (2007). Tajemnica śmierci : z zagadnień prozy polskiej po 1989 roku. W: E. Kosowska, A. Gomółka, E. Jaworski (red.), "Antropologia kultury - antropologia literatury : na tropach koligacji" (S. 397-407). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Agnieszka Nęcka

Uniwersytet Śląski, Katowice

Tajemnica śmierci Z zagadnień prozy polskiej po 1989 roku

Śmierć – obok miłości – jest na stałe zakorzeniona w ludzkim myśleniu i postrzeganiu siebie oraz spraw doczesnych. Przez wieki doświadczenie zgonu/zejścia było usytuowane w „centrum” z racji tego, że stanowiło granicę między światami: ziemskim i wiecznym. Współcześnie dostrzegamy zmiany: wiara i troska o życie po śmierci zeszły na plan dalszy¹. Niemniej nadal problem śmierci wzbudza ciekawość, fascynację, ale i lęk. Optymistyczne stwierdzenie Epikura, że:

Śmierć, najstraszniejsze z nieszczęść, wcale nas nie dotyczy, skoro bowiem my istniejemy, śmierć jest nieobecna, a skoro tylko śmierć się pojawi, nas wtedy już nie ma²

– zdaje się tylko częścią prawdy.

Skoro ludzka egzystencja w świecie ma strukturę wielopoziomowego nałogu (uzależniamy się od istnienia, a samo istnienie uzależniamy od innych, realnych lub fantazmatycznych istnień), prywatna może być tylko śmierć³

– powiada Urszula Śmietana. Ale „zagadnienia śmierci niepodobna [...] ująć w słowach, jest ono bowiem tak złożone, że trzeba się poddać, przemilczeć.

¹ Por. M. Dąbrowski: *Śmierć (nie)wyrażona. Poetyckie przykłady dyskursywizacji odejścia*. Tekst wygłoszony na konferencji *Intymność wyrażona* (Cieszyn 2003). Opublikowany w: *Intymność wyrażona*. Red. M. Kisiel, M. Tramer. Katowice 2006.

² Epikur z Samos: *List do Menojkeusa*. W: *Filozofia starożytna Grecji i Rzymu*. Oprac. J. Legowicz. Warszawa 1968, s. 264.

³ U. Śmietana: *Striptiz. Obrazki z prozy lat 90.* „Opcje” 2002, nr 4–5, s. 42.

Śmierć okazuje się niewyraźna w ludzkim języku”⁴. Wynika to z właściwości ontologicznych, jakie się jej przypisuje: ostentacyjność, niepojętość, przezroczystość, nieczytelność, całkowitość, nieobecność, niesłowność. Cokolwiek byśmy o niej powiedzieli – ujmując ją przecież fragmentarycznie, gdyż z reguły mówimy o śmierci pojedynczej, jednostkowej – zawsze napotkamy na opór komunikacyjny, ponieważ albo powiemy za dużo, albo za mało. Nasza wypowiedź będzie niefortunna lub konwencjonalna⁵. Przemysław Czapliński tłumaczył ów problem w następujący sposób: „[...] śmierć, będąc nieobecnością, nie może bowiem zostać adekwatnie uobecniona w języku. Nie jest zjawiskiem językowo dotykającym”⁶. Mimo wszystko polska proza „nowa i najnowsza” dostarcza przykładów świadczących o podejmowaniu przez pisarzy prób poradzenia sobie z problemem „niewyraźności”, jak w *Zapiskach z nocnych dyżurów* Jacka Baczaka czy *Metafizyce mięsa* Jolanty Brach-Czajny.

Sam moment zgonu fascynował zresztą artystów od wieków. Potrzeba zobrazowania śmierci, nadania jej „fizyczności” najczęściej za pomocą personifikacji miała na celu oswojenie tego, co tajemnicze, niedostępne ludzkiemu poznaniu.

Niby wszystko się zgadzało – będzie konstatawał po śmierci babci narrator *Dwóch sztuk (telewizyjnych) o śmierci* Andrzeja Stasiuka – ale oryginał to nie był. I to wcale nie dlatego, że się nie ruszał, był zimny i w ogóle... Nie bałem się wcale, tylko cholernie mi coś nie pasowało. Byłem zły, że się nie załapałem na ten jeden jedyny moment, jak to się dzieje, na tę jedną chwileczkę, o której wszyscy przez całe życie myślą. Nawet jak nie, to i tak myślą, chociaż nie wiedzą. Bo tak naprawdę to tylko ten moment jest ciekawy. Reszta to są lektury nadobowiązkowe. Człowiek może, ale nie musi. Nic zresztą specjalnego. Na ogół syf, nuda i cały czas ten sam serial. A tutaj szło o to małe „pstryk”, o tę przerwę w dostawie, o tę planszę „Przepraszamy za usterki”. To mnie kręciło. Nie to, co potem, bo co „potem”, to widziałem.⁷

Poniekąd z tego powodu (ciekawości) tematowi śmierci poświęcono wiele analiz⁸. Uważano, że można badać wszystko poza samym momentem umierania, który wymyka się kategoriom opisu. Powiadano, że o śmierci dyskutować można jedynie za pośrednictwem języka mitu. Zastanawiano się nad tym, w jaki sposób język może być przekątnikiem jakości metafizycznych i jak taki opis może osiągnąć egzystencjalną autentyczność. Zauważano jednak, że – skoro nie mogą istnieć świadectwa doświadczenia śmierci – literatura musi

⁴ E. Pindór: *Proza Wiesława Myślińskiego*. Katowice 1989, s. 81.

⁵ Por. P. Czapliński: *Śmierć podejrzana – obrazy umierania w prozie lat dziewięćdziesiątych*. W: Idem: *Mikrologi ze śmiercią. Motywy tanatyczne we współczesnej literaturze polskiej*. Poznań 2001, s. 9.

⁶ Ibidem.

⁷ A. Stasiuk: *Dwie sztuki (telewizyjne) o śmierci*. Gładyszów 1998, s. 21.

⁸ Por. m.in. teksty pomieszczone w tomie: *Antropologia śmierci. Myśl francuska*. Wybór i przekład S. Cichowicz, J.M. Godzimirski. Wstęp S. Cichowicz. Warszawa 1993.

tworzyć hipotetyczne wyobrażenia. W końcu dostrzeżono, że o doświadczeniu śmierci opowiada się za pomocą i z perspektywy tego, kto był świadkiem zgonu Innego⁹.

Zresztą, jak na marginesie *Zapisków...* Baczaka zauważył Dariusz Nowacki,

starość-umieranie-śmierć jako przedmiot refleksji istnieje jednocześnie w centrum i na marginesie naszej kultury. Trwa w tej materii zadziwiający ruch myśli, który jest równoczesnym podejmowaniem i wypychaniem tematu, toteż trudno wyobrazić sobie obszar bardziej zafałszowany niż istnienie problematyki śmierci w kulturze.¹⁰

Celem niniejszych rozważań nie jest rozwiązanie kwestii wyrażalności śmierci (czy samego momentu zgonu), aczkolwiek sprawy te wiążą się niejako z możliwością obnażenia momentu umierania. Przyjmijmy zatem, że najważniejszy w odkrywaniu intymności „schodzenia” ze świata będzie sposób jego opisu.

Śmierć zwykliśmy traktować jako sferę *sacrum*. Mówienie o niej inaczej niż z patosem byłoby jeszcze jakiś czas temu uznane za niepoprawne. W prozatorskim debiucie Zyty Rudzkiej znajduje się następujący opis starszych kobiet:

[...] ich ciała skurczyły się i pofałdowały. Fałdy skóry pozbawione teraz tłuszczu zwisały luźno jak żaboty i chwiały się z każdym poruszeniem ciała. Były na powrót jak dzieci. Trzęsące się z zimna, krzyczące na widok strumienia wody lejącego się z gumowego węża dużą siłą na ich suche plecy. Krzycząc i płacząc wzywały swoje matki. Namydlenie [...] zaczynało się od pergaminowej czaszki, porośniętej suchymi pojedynczymi włosami, bardziej teraz znowu przypominającymi włosy płodowe, niżli włosy ludzkie. Potem szyja, schowana i zapadnięta w tułów, worki z piaskiem zakończone brodawkami, wzdęty brzuch z triumfalnym węzłem dawnej pepowiny, sterczącym w górę i obwieszczającym triumf trwania i starości, kości biodrowe, jak dwa talerze, pomiędzy którymi ręka w gumowej rękawiczce nieledwie chciała odnaleźć ślad płci, teraz nieokreślonej i rozciągniętej, jak kieszeń torbacza. I już tylko nogi zakończone stopami niczym szczątki wyłowionych raf koralowych i podziurkowane, z licznymi wyrostkami i guzami.¹¹

⁹ Por. A. Lubaszewska: *Życie – śmierci doskonałość. Młodopolska antropologia śmierci i literacki świat wartości*. Kraków 1995.

¹⁰ D. Nowacki: *Dreńczę pytania*. „Kresy” 1996, nr 1, s. 165.

¹¹ Z. Rudzka: *Białe klisze*. Katowice 1993, s. 36–37. Podobnie o starzeniu się pisze w *Ostatnich historiach* Olga Tokarczuk. Czytamy m.in.: „Byłam cienka w talii, a pod nią miałam płaski brzuch i dość masywne uda, mocne, napięte. Co się z nimi teraz stało? Podnoszę spódnicę i widzę ledwie obciągniętą skórą kości. Cienkie pęciny [...]. I między nogami miałam zupełnie inaczej – wargi były pełne, nabrzmiałe, soczyste. Teraz, gdy się podmywam, czuję palcami nieprzyjemnie ciekłą skórę i zaraz potem jakieś tajemnicze wewnętrzne kości. [...] Tak wygląda starzenie się: żywa sprężysta tkanka twardnieje, człowiek zastyga od środka. Teraz to zwykła dziura do sikania”. O. Tokarczuk: *Ostatnie historie*. Kraków 2004, s. 150–151.

Zacytowany fragment stanowi niejako zaprzeczenie sakralnego dyskursu, jakiego zwykło się używać do rozprawiania o starości. Staruszki, kiedyś pełne życia i urody, teraz przypominają bezbronne dzieci. Łatwo zrobić im krzywdę, ponieważ istnieje obawa, że ich suche, wyniszczone kości nie wytrzymają naporu wody. Ale nawet takie mówienie o starości, powodujące odsłonięcie jej prywatności, uwzniośla ją. Pomagają w tym upoetyzowane porównania wykorzystane do skonstruowania tej sceny.

Jeszcze dalej w obnażaniu starości posunął się w swej prozie Baczak. Na jego *Zapiski z nocnych dyżurów* składa się czterdzieści jeden rozdziałików-notatek powstałych podczas pracy w charakterze sanitariusza¹². Tekst to „dziwny”, nie da się bowiem ani podważyć, ani potwierdzić „prawdziwości” jego treści¹³. Jedyne wyjaśnienie to takie, iż wierzymy Baczakowemu dyskursowi intuicyjnie. Autor *Wielkiego Wczoraj* interpretuje *Zapiski z nocnych dyżurów* jako „oswajanie śmierci”. Byłoby to – najprościej rzecz ujmując – mówienie o niej w celu zmniejszenia strachu przed nieznanym. Zdaniem krytyka:

Zapiski... poprzez swoją kronikarską prostotę, oszczędność w obrazowaniu, precyzję i rzeczowość wypowiedzi, nie tyle docierają do jakiejś „prawdy” o zamierającym życiu, ile są osobliwym policzkiem wymierzonym sposobowi istnienia tematu w kulturze.¹⁴

Jan Błoński, komentując ów tekst, pisał, że mamy do czynienia ze słowną ascezą – nie ma tu niczego niepotrzebnego, żadnego zbędnego słowa. Jest to narracja zachowująca prostotę notatnika, która nabiera także cech poetyckich¹⁵.

Podglądamy bowiem bohaterów, którzy konają w swój własny niepowtarzalny, a jednocześnie okrutnie banalny sposób. Pod okiem i piórem „salowego” [Baczaka – A.N.] padają ostatnie bastiony prywatności, autor nie sili się bowiem na żadne eufemizmy – z premedytacją i reporterską pasją opisuje „Ciała słabe, blade, pokurczone, powykrzywiane, pełne blizn i zadrapań”, które podmywa, przewija, masuje, czasem obleka w śmiertelną koszulę i układa do wiecznego snu.¹⁶

¹² Rację ma Nowacki, pisząc: „powiedzieć z kolei [o *Zapiskach...* – A.N.], że sam temat jest tu wstrząsający, że to odrębne, naznaczone niezwykłością i brakiem precedensu, odkrywanie śmierci i umierania, że Baczak mówi nam o czymś, czegośmy wcześniej nie wiedzieli – to bodaj dopuścić się przesady”. D. Nowacki: *Dreńjące pytania...*, s. 165.

¹³ Por. ibidem, s. 167.

¹⁴ Ibidem, s. 165.

¹⁵ Por. J. Błoński: *Posłowie*. W: J. Baczak: *Zapiski z nocnych dyżurów*. Kraków 1995.

¹⁶ U. Śmietana: *Striptiz...*, s. 43.

Wiele tu obrazów ciał

suchutkich, pokrytych skórą w dotyku gładką jak papier, a pełną tysięcy zmarszczek i fałdek. Ciało najczęściej chudych, kościstych, o wyraźnych żyłkach, które pękały, gdy robiło się zastrzyk, czy pobierało krew. Zostawały wtedy ciemne, sine plamy.¹⁷

„Patrzyłem na ciała – stwierdzi narrator – które czasem przerażały swoim zniszczeniem i zdeformowaniem” (Z, s. 50). Baczak zapisuje obserwacje dotyczące ludzi niepotrafiących panować już nad swoim ciałem, jak Jasiu, któremu „ślina zmieszana z jedzeniem ciekła cały czas po brodzie i koszuli” (Z, s. 86), Władziu „mający powykręcane nogi i odleżynę na biodrach wielkości dwóch złączonych dłoni. Żywe plamki mięsa, z którymi nie mogliśmy sobie długo poradzić, nie chciały zarosnąć skórą” (Z, s. 86), czy Rudek, który pewnej nocy czołgał się do toalety, gdyż nie chciał brać swoich kul, by nie obudzić innych.

Zapiski... to wnikliwe analizy gasnącego spojrzenia, studia mikrogrymasów na tęjących twarzach, wykresy amplitudy bólu, uchwycone melodie płaczu. I chociaż dramatyczna prawda o biologicznym terminalu łagodzona jest wszechobecnością sacrum, to jednak cały ten „dół materialno-cielesny”: te sztuczne szczęki moczone w szklankach, nieszczelne cewniki, ropiejące odleżyny, kikuty amputowanych kończyn, wszystkie kałuże krwi, wymiocin, ekskrementy składają się na taki obraz człowieczeństwa, z którym trudno się zgodzić i pogodzić.¹⁸

Intencją autora *Zapisków...* nie było ośmieszenie choroby, starości ani zbanalizowanie śmierci. Odzierając owe doznania z intymności, opisując je bez zahamowań i poczucia wstydu¹⁹, autor sprawił, iż sakralny akt zgonu stał się czymś bardziej naturalnym, bliższym, bo potwierdzającym człowieczeństwo.

Przedstawianie starości i śmierci w sposób, w jaki czyni to Baczak, powoduje – wcale nie paradoksalnie – że

im bardziej odrażające i upodlone wydaje się ludzkie ciało, tym większa świętość/światłość z niego promieniuje. Ten intencjonalny retusz jest interpretacją, czy nawet ideą (tu – szlachetną, krzepiącą), choć, zgodnie z deklaracjami autora, nie miała mieć ona dostępu do jego *Zapisków*. Jednak obok wątku metafizycznego i naturalistycznego „lekcja anatomii” Jacka Baczaka podejmuje antropologiczną

¹⁷ J. Baczak: *Zapiski...*, s. 50. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania, po skrócie Z podaję stronę, na której cytat się mieści.

¹⁸ U. Śmietana: *Striptiz...*, s. 43.

¹⁹ Powiedziałabym, że w przypadku Baczakowych zapisków mamy do czynienia z podwójnym obnażaniem intymności. Z jednej strony odsłania się ową „głębką” prywatność schorowanych, żegnających się z życiem doczesnym ludzi, z drugiej zaś – odkrywamy się my, czytelnicy, jako „obserwatorzy”, którzy z powodu swoich voyeurystycznych skłonności powinni się wstydić.

refleksję nad stosunkiem człowieka do ciała. Nie sposób zrozumieć go w jego sakralno-plugawym dualizmie, nie pozostaje więc nic innego, jak przyjąć je i podać się mu. *Zapiski...* nobilitują chorobę, starość i śmierć, a jednocześnie banalizują je przez pokazanie ich seryjności i powtarzalności. Wbrew intencjom autora, który każe wierzyć w *non omnis moriar*, opisane przez niego rozbieganie do snu wydaje się rozbieganiem się do nicości. Paradoksalnie, wrażenie to potęguje materialna obecność Litery i Kreski, które obnażają wszystko i wszystko biorą w posiadanie.²⁰

Zapiski... mogłyby być próbą „uchwycenia” momentu umierania czy raczej kolejnym dowodem na niemożliwość takowego zabiegu.

Jedni krzyczeli przez kilka nocy, by następnej zamilknąć, inni zasypiali cicho po obiedzie. I gdy przychodziliśmy przewinąć, posadzić na krzesło – braliśmy w ramiona – już nieboszczyka. Umierali nagle i bez krzyku jak zgaszona świeca.

Z, s. 11

Każda próba mówienia o czyimś zgonie zawiera się w króciutkiej informacji na temat samego zdarzenia. Brak tu zgłębiania tego, co się stało, opisów „schodzenia” ze świata, czy też pytań o powody. Wyjaśnienie śmierci jest proste: choroba i starość. Tak po prostu musi być i trzeba się z tym pogodzić. Chęć zmiany tego stanu albo buntu przeciw śmierci nie dość, że byłaby beznadziejna, to jeszcze podpadałaby pod kategorię groteski.

Na oddziale zobaczyłem nosze pod pokojem Heli. Zmarła w nocy.

Z, s. 32

Z twarzą mokrą od potu, z błyszczącymi w półmroku oczami, półleżący zaczął nad ranem jęczeć. Przerażenie zaczęło ustępować miejsca wycieńczeniu. Jego chrapliwy, nierówny oddech urwał się rano, gdy jeszcze było ciemno. Przed południem ciało znieśli do kostnicy. Widziałem kogoś, kto wiedział, że umiera. Widziałem jego strach. Ogarniał całe ciało, cuchnące potem. Nie było tu żadnego majestatu.

Z, s. 42, podkr. – A.N.

Baczak, pokazując intymność umierania, przekonuje, że nie ma w tym nic świętego i wzniosłego. Śmierć jest intymna w tym sensie, że mierzymy się z nią sami, ale jest też doświadczeniem dostępnym każdemu człowiekowi, a jako takie intymnym być przestaje. Autor *Zapisków...* główny nacisk kładzie na podkreślenie naturalności umierania. Chociaż – jak mogłoby się zdawać – nie podmywanie, zmienianie mokrych i brudnych prześcieradeł czy układanie sparaliżowanych nóg i rąk było przyczyną naruszania intymności umierających. Nie wzbudzało też poczucia wstydu.

²⁰ U. Śmietana: *Striptiz...*, s. 43.

Tylko przy jednej czynności odczuwałem najdłużej zażenowanie. Gdy myłem i czyściłem szczoteczką z resztek jedzenia sztuczne szczęki i wsadzałem z powrotem do kubków z wodą. Ten, kto o to prosił, najczęściej przywiązany na stałe do łóżka, też był zażenowany. I obydwójce czuliśmy dziwny i paradoksalny fakt, że oto jest naruszona intymność. Intymność jedzenia, przeżuwania, połykania. Intymność posiłku. Ostatni azyl prywatności. Wśród pejzażu nagiej i bezbronnej, schorowanej starości.

Z, s. 68

Wpływ śmierci i samego „procesu umierania” na człowieka jest podobny do tego, jaki ma nałóg – odbiera człowiekowi podmiotowość.

Widziałem wokół siebie jego **powolne i bezpowrotne zanikanie**. Zostawał niepewny stan egzystencji, półsenny, półprzytomny. Zamykanie się własnego świata, świadomości i pamięci w sobie. Kurczenie się aż do ciemnej nory pełnej niepokoju i strachu. Do odczuwania głodu, bólu, artykułowania jednego, dwóch słów. Miazgi wspomnień i wizji przepływającej przez umysł. Czasem tylko w nocy wyrrywającej im z piersi kilkuminutowy jęk.

Z, s. 27, podkr. – A.N.

Zmarli nie są już tym, kim (czym) byli za życia. „Stefan nie był już kimś. Stał się czymś. Nie potrafiłem tego określić, ale czułem zupełnie jasno, że tak właśnie jest” (Z, s. 22). Moment zgonu odbiera umiejętność postrzegania ciała w aspekcie człowieczeństwa, gdyż na oczach Innego (świadka zdarzenia) podmiot zamienia się w przedmiot.

Obcowanie na co dzień ze śmiercią sprawia, że przestaje ona robić na sanitariuszu wrażenie. Może musi tak być, by człowiek potrafił zachować zdrowy rozsądek. „Starałem się milczeć, gdy ktoś dyskutował o umieraniu. Chciałem milczeć” (Z, s. 42) – stwierdzi narrator *Zapisków...* Być może powodem chęci czy też przymusu wewnętrznego zachowania milczenia jest potrzeba oddania czci tym, którzy już odeszli. A może chodzi o to, że tak naprawdę nie ma czego roztrząsać. Lub odwrotnie – tylko poprzez milczenie można prawdziwie wyrazić umieranie. Za taką interpretacją przemawiałaby forma owych zapisków. To notatki, krótkie, oszczędne w słowach, utrwalające suche informacje. Jest tak, jakby autor był głęboko przekonany o niemożności opowiedzenia o śmierci. Toteż nie stara się udawać niczego innego. Paradoksalnie, dzięki takiej narracji, obnaża intymność umierania. Pokazuje to, co jest nie do pokazania. Owe niedopowiedzenia bywają bowiem często wymowniejsze niż skonkretyzowany opis.

Przemysław Czapliński dostrzega w sposobie mówienia o umieraniu (w prozie lat dziewięćdziesiątych) uciekanie się do strategii spektaklu, czyli ujmowanie problemu w kategoriach obrazu²¹. Wybranie takiego modelu

²¹ Por. P. Czapliński: *Śmierć podejrzana...*, s. 178.

przedstawiania pociąga za sobą zatracanie wymiaru spotkania w relacji: widz – obraz, a wszystko to prowadzi do bierności społecznej, czyli braku zainteresowania Innym rozumianym jako „każde nie-Ja”. W konsekwencji reakcja na śmierć ma charakter estetyczny, nie zaś altruistyczny²². Teoria spektaklu potwierdzać by się miała i w tym, że oglądanie pozwala zastępczo przeżywać, zwalniając niejako od myślenia i poszukiwania wyjścia poza kulisy spektaklu. Ponadto spektakl – czy raczej jego element składowy: obraz – jest dowodem istnienia²³.

Autor *Ruchomych marginesów* ma wiele racji, albowiem, jak zauważa, śmierć w obydwu komentowanych książkach – *Dwie sztuki (telewizyjne) o śmierci* Stasiuka i *Zapiski z nocnych dyżurów* Baczaka – jest postrzegana przez pryzmat sztuki. Celem działania bohaterów staje się odnalezienie sensu w całości spektaklu, powiązania części, zaobserwowania wyglądów i zachodzących w nich zmian²⁴. Natomiast „życie nie ma innej transcendencji niż śmierć, jedyną zaś iluzją przekraczania śmierci jest jej przedstawienie”²⁵.

Spektakl jednak wyklucza bycie szczerym. Chęć obnażenia intymności śmierci czy też samego momentu umierania byłaby w takim przypadku jedynie pozorna. Nie mogłyby zmienić tego zapewnienia narratora *Zapisków...*, który – deklarując autentyzm – pisze już na samym początku: „Niniejsze notatki i rysunki powstały dosłownie w czasie nocnych dyżurów. Zostały oparte na faktach. Zmienione są tylko imiona opisanych postaci” (Z, s. 5). Zdaniem Dariusza Czai, „książka Baczaka jest nade wszystko bardzo prywatnym, kameralnym zapisem egzystencjalnego doświadczenia, inicjacji w sens (bez-sens?) choroby, umierania, śmierci”²⁶.

Myślę, że do spostrzeżeń autora *Świata podrobionego* trzeba by dodać przypis, według którego „spektakulizacyjne” rozprawianie o śmierci objawiałoby się w „zamykaniu” obserwacji dotyczących umierania w obrazach, będących czymś na kształt fotograficznych zdjęć. Chodziłoby o uchwycenie oznak zewnętrznych – jako jedynych dostępnych objawów schodzenia z tego świata; a obserwatorowi – o jak najwierniejsze ich zanotowanie. Stąd takie właśnie obrazy starości i jej konsekwencji, składające się na „niezwykły klimat książki, tworzony na równi przez drastyczną prostotę zdarzeń, ujmującą szczerłość doznań, istotę i dostojność znaczeń”²⁷. Baczak łączy *sacrum* i *profanum* tak, by jego opisy były jak najbliższe postrzeganej rzeczywistości.

²² Por. ibidem, s. 181.

²³ Por. ibidem, s. 182.

²⁴ Por. ibidem, s. 178.

²⁵ Ibidem.

²⁶ D. Czaja: *Orlan. Grzeszne manipulacje*. W: *Metamorfozy ciała. Świadectwa i interpretacje*. Red. i wstęp D. Czaja. Warszawa 1999, s. 95.

²⁷ W. Bobiński: *Zdumienie i zadumanie*. „Tygodnik Powszechny” 1995, nr 3, s. 14.

„Taki świat trzeba przedstawić ubogo, bo temat obrany przez autora przecinowałby każdą przesadę i każdą konwencję”²⁸. Sposób zapisu motywowany jest również rozumieniem roli, jaką ma on do odegrania. Nie będzie chodzić o nawiązanie kontaktu, nazwanie prawdy albo wyrażenie siebie. W tym przypadku chodzi raczej o wyrażanie ciszy²⁹. Trzeba „nasłuchiwać, wchodzić w swoją niepewność” (Z, s. 35). „I tylko tyle. To jest wszystko. Każde więcej będzie nieuczciwe i złe” (Z, s. 65).

Jeszcze inaczej o śmierci pisze Jolanta Brach-Czaina, która – przypominając o „mięsnym” aspekcie umierania – akcentuje dobitniej niż Baczak naturalność „schodzenia” ze świata. W eseju pomieszczonym w *Szczelinach istnienia* czytamy:

O stworzeniu leżącym na naszym talerzu nie myślimy w kategoriach śmierci. To tylko pokarm, a jego miejsce jest na naszym stole. Natomiast **nasza śmierć jest tragedią**. Wolimy myśleć, że ona zaburza, a nie, że utrwała ład świata. Nadzieję widzimy w możliwości oderwania siebie od wspólnego losu. Przewidujemy nieznaną drogą metafizycznej przemiany, którą stworzyć ma przed nami nasza śmierć, i tylko nie chcemy pamiętać o tej, którą po tysiącokroć widzą nasze oczy i która niezłomnym prawem pokarmu przemieni naszą śmierć w życie [...]. Przyjmując inne stworzenie jako pokarm, dokonujemy transformacji śmierci w życie [...]. Za każdym razem, gdy połkamy inne ciało, stajemy się miejscem przejścia przez śmierć na drugą stronę życia.³⁰

Śmierć ludzka jest taką samą śmiercią jak zgon każdego zwierzęcia. Jest czymś tak naturalnym i oczywistym, jak poród. Narodziny zamykają się w formule: „niech to, co jest, będzie”³¹, która – z upływem czasu – zamienia się w „niech to, co jest, umrze”. Człowiek, jako część wszechświata, podlega jego procesom. Uwzniosiliśmy śmierć, zapominając tymczasem o drugiej części dualistycznej opozycji. Poza duszą jest przecież ciało, czyli – mówiąc za autorką *Otwarcia* – mięso. „Mięsne w istnieniu jest to, czego nie można zeń odrzucić, pozbyć się, od czego nie można się uwolnić, co nie może być od istnienia odłączone” (M, s. 219). Ponieważ „Mięśność jest właśnie autentycznością bezpośredniej obecności, przeciwstawioną złudom pojęć, idei, sublimacji” (M, s. 222–223). Egoizm nasz jest jednak – przynajmniej w pewnym zakresie – wytłumaczalny. Prawdą jest wszakże, że

to, co osobiste, porusza nas głęboko, wydaje się wyłącznie do nas skierowane, jedynie nam dane, wymierzone w nas i niedostępne innym. Zamyka nas w prze-

²⁸ P. Czaplinski: *Śmierć podejrzana...*, s. 188.

²⁹ Por. ibidem, s. 189.

³⁰ J. Brach-Czaina: *Metafizyka mięsa*. W: Eadem: *Szczeliny istnienia*. Warszawa 1992, s. 227–228, podkr. – A.N. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania. Po skrócie M podaje stronę, na której cytat się mieści.

³¹ J. Brach-Czaina: *Otwarcie*. W: Eadem: *Szczeliny istnienia...*, s. 62.

strzeni wewnętrznej. Wciąga i zmusza, byśmy krążyli wokół tego centrum, jak wokół szpary, która wysysa. To, co osobiste, nader często jest tym, co najważniejsze. Dla nas.³²

Tak jest ze śmiercią. Póki nie dotyka bezpośrednio nas (lub naszych najbliższych), pozostaje poza naszym myśleniem. Sytuacja zmienia się z chwilą, gdy zaczyna zagrażać nam. By sobie z umieraniem (a konkretniej: ze strachem przed nieznanym, bo niepoznawalnym doświadczalnie) radzić, zaczynamy mitologizować lub udowadniać, że nie ma się czego bać, bo taka jest naturalna kolej rzeczy. Owo „upowszednianie” zgonu może być przeto interpretowane jako jedna z dróg ratunku.

Gdy odkrywamy, że coś jest powszechne, od razu mija bolesność doświadczenia. Czasem nawet umyślnie tak mówimy, gdy trudno nam coś znieść. Jakbyśmy powiadali: to banalne – i czerpali stąd pocieszenie. Wszyscy tego doświadczają, więc nie ma czym się przejmować, nie warto roztkliwiać się nad sobą. Albo nie ma czym się cieszyć, skoro nasze doświadczenie jest powszechne. Nic nadzwyczajnego [...]. W obu przypadkach myśl o powszechności spłaszcza doznanie osobiste, odejmujące mu niezwykłości i siły.³³

Śmierć jest zatem doświadczeniem sytuującym się na granicy *sacrum* i *profanum*, porządku indywidualnego i zbiorowego, powszechnego i intymnego. Różne sposoby prowadzenia dyskursu o śmierci dowodzą złożoności i nierozstrzygalności ontologii zagadnienia. Być może nie chodzi jednak – wbrew pozorom – o odnalezienie konkretnej odpowiedzi, ale o jej poszukiwanie...

³² J. Brach-Czaina: *Wnikanie*. W: Eadem: *Szczeliny istnienia...*, s. 182, podkr. – A.N.

³³ Ibidem.

Agnieszka Nęcka

The Mystery of Death Problems of Polish prose after 1989

Summary

Death is a experience, which is situated between *sacrum* and *profanum*, individual and collective, general and intimate. It seems to be inexpressible, but (of course not only) in literature writers undertake trials showing (what is interpreted as accustomed) death through analysis of language, which the writers talk about her. Authoress is interested in linguistic ways, which the modern writers use to showing mortality in Polish prose after 1989 (*Zapiski z nocnych dyżurów* by Jacek Baczak, *Metafizyka mięsa* by Jolanta Brach-Czaina).

Frequently the modern writers deny to sacral discourse, like Brach-Czaina, who remind about meat aspect of mortality or Baczak, who gives metaphysical-naturalistic "lesson of anatomy", undergrown antropoloical reflection on relation of man to his sacral-squalid body. Death is something natural. It has also very natural explanation: disease and old age. To uncover intimacy of mortality partly submitted strategy of spectacle: it's perceptible by prism of art and we can see sense od death.

Different ways talking about death prove that it's very complicated issue.

Агнешка Ненца

Тайна смерти К вопросу о польской прозе после 1989 года

Резюме

Смерть является переживанием, которое находится на границе *sacrum* и *profanum*, индивидуального и группового порядка, всеобщего и интимного. Она кажется невыразимой, но тем не менее на литературной почве (хотя, конечно, не только на ней) постоянно предпринимаются попытки показать (главным образом в интерпретации освоения) смерть путем анализа языка, на котором о ней говорят. Автор занимается способами «дискурсивования» смерти в польской прозе после 1989 года (*Записки с ночных дежурств* Яцека Бачака, *Метафизика мяса* Иоланты Брах-Чайны).

Частым приемом является отрицание сакрального дискурса, как у Брах-Чайны, напоминающей о «мясном» аспекте умирания, или как в *Записках ... Бачака*, который дает метафизико-натуралистический «урок анатомии», подкрепленный антропологическими размышлениями об отношении человека к сакрально-гнусному характеру своего тела. Смерть является чем-то естественным, так как естественным является и ее объяснение болезнью и старостью. Обнажение интимности умирания, во всяком случае, частично, подчиняется стратегии спектакля: она воспринимается через призму искусства, а ее смысл можно увидеть.

Разные способы «дискурсивования» смерти говорят о сложности и неразрешимости онтологии рассматриваемого вопроса.